Nr. 16. Kraków, środa, 21. stycznia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3 „
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

„Kuryer" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Czeska obstrukcya.



(Opis wewnątrz numeru na str. 6).

Skromne uwagi.

XVIII.

Zabawy nie... dziecięce.

I znów korzystamy z obcych uwag. Pan B. Koskowski fejletonista „Gazety Polskiej" pisze w ostatnim fejletonie, że otrzymał list od pewnej matki, w którym (skracamy go) owa przezorna mama tak pisze:

W roku bieżącym otrzymałam kilka zaproszeń na „kinderbale". Specyalne zabawy taneczne dla dzieci istnieją już u nas oddawna, ale dopiero w ostatnich czasach pomyślano o ich organizowaniu starannem i troskliwem. Dawniej schodziły się dzieciaki w godzinach południowych, tańczyły 2 godziny, dostawały czekoladę z biszkoptami i szły do domów jeszcze niewybawione, jeszcze popłakujące, że tak prędko się wszystko skończyło.

Dzisiaj inaczej. Szczególnie ostatni balik podobał mi się bardzo. Sproszono dzieciaki na godzinę 7-ą wieczór, o 10-tej dano kolacyę, a potem tańczyły one jeszcze aż do 4-ej w nocy. Trzeba było widzieć, jak się dziatwa zachowywała! Mój Jaś np. „flirtował", powiadam panu, jak dorosły. Ogromnie mu się podobała Mania Iksińska, dziewczyna rzeczywiście ładna i prześlicznie, bardzo kosztownie ubrana, więc tylko z nią tańczył i jej czynił honory. Przy kolacyi (bardzo obfitej i wykwintnej!) np. słyszałam, jak mówił do niej: „czy pani lubi lody?" — a ona na to: „lubię wszystko, co pan lubi". — On znów: „ja panią oddawna kocham" itd. Przy wetach jeden z malców zaproponował toast „kochajmy się", na co dziewczyny zarumieniły się i uderzyły swych sąsiadów wachlarzami. Co prawda, to może trochę zadużo dano wina i dzieciakom szumiało w głowie.

Wogóle spostrzegłam, że dzieci zachowywały się, jak dorośli. Te same przepisy konwenansu, ta sama sztuczna może, ale poprawna swoboda, ta sama chęć przypodobania się płci odmiennej, a u chłopców nawet pewna zuchwałość w komplementach i konwersacyi. Pedanci może powiedzą, że to nie przystoi, aby dzieci naśladowały starszych w rzeczach, które są zaledwie złem koniecznem, ale ludzie przezorni wiedzą, że to jest przesada. Całe to młode pokolenie ma przed sobą szmat życia, wymagającego form światowych, obycia towarzyskiego, ścisłych przepisów konwenansowych. Więc niech się wkładają do nich zawczasu, niech się „trenują" za młodu, bo człowiek „bez form" w naszem społeczeństwie jest zgubiony. Dlatego ja nawet elegancko ubieram swe dzieci. Wyrabia to kokieteryę i zamiłowanie szyku? — Zapewne, ale czy to komu szkodzi, czy to się wam zwłaszcza, mężczyznom, nie podoba?

Jedno mnie tylko martwi, oto, że dzieci niezawsze dobrze się bawią na takich bardzo wystawnych „kinderbalach". Czasem wyglądają, jakby ich one krępowały i poprostu nudziły. Inne znów powracają do domu z głowami, nabitemi „flirtem", muzyką rozmarzającą, blaskiem świec w salonie, podniecone winem, zbytkiem i szczególnemi wobec nich honorami. Niekiedy obawiam się, żeby one w przyszłości, w okresie lat dojrzałej młodzieńczości, nie były już przesycone. Ale na to już powinna zaradzić rozumna pedagogika.

Otrzymawszy taki list, fejletonista zwrócił się do pewnego pedagoga z prośbą o uwagi. Lecz pedagog znalazł się nieuprzejmie, bo odmówił napisania komentarza.

„Żadnych komentarzy — pisał — tu nie potrzeba, chyba ten jeden, że cały list jest wielkiem głupstwem. Urządzajcie sobie „kinderbale", ile wam się podoba, tylko nie zaprzątajcie niemi uwagi ludzi poważnych. — Z takich zabaw wykwitają tylko próżności, fałszywe ambicye, poszanowanie pozorów i... zmysłowość. To ostatnie szczególnie. — Niech pan wierzy doświadczonemu pedagogowi, że zmysłowość bardzo łatwo rozbudzić u dzieci. My, fachowcy, wiemy o zdumiewających i przerażających zarazem faktach; rzecz nie do wiary, o czem myślą ci malcy 12-letni i te dziewczynki 10-letnie, jeżeli są chowane w atmosferze cieplarnianej i podniecane nieumiejętnem wychowaniem.

„Tedy — zapyta pan — nie urządzać żadnych zabaw zbiorowych dla dzieci?

„Owszem, urządzać, ale ostrożnie, to znaczy z uwzględnieniem tych wszystkich skrupułów, o których wyżej wspominałem. Są więc i wyborne zbiorowe zabawy gimnastyczne, i tańce i nawet rozrywki towarzyskie — tylko nie to, co pańska korespondentka opisuje. Tamto jest całkiem niefortunne.

„Ogólna recepta: pamiętać, że człowiekowi potrzeba w życiu hartu duszy i tęgich mięśni, i że jedno i drugie wyrabia się w *walce*, nigdy zaś sztucznie. A następnie dawać dzieciom jak najwięcej swobody, choćby połączonej z guzami, rozdzieraniem majteczek i krwawieniem nosków".

Nowe pruskie łajdactwo.

Sejm pruski podjął niedawno temu obrady i na wczorajszem posiedzeniu zajmował się budżetem. Przy tej sposobności kanclerz, hr. Bülow, wygłosił mowę, którą powinno znać społeczeństwo polskie. Zwracamy przytem uwagę, że hr. Bülow jest najpowolniejszem narzędziem w ręku cesarza-mówcy, a zatem pełni funkcye rodzaju fonografu jego — cesarza — zapatrywań wobec niemieckiego parlamentu i Sejmu pruskiego.

Oto, co mówił kanclerz, hr. Bülow:

Mówca rozpoczął od omawiania poszczególnych pozycyi budżetu, odnoszących się

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

48

Ze szczytów twierdzy Grzegorz patrzył na rozwijającą się pompę cesarską, brodzącą na placu kościoła w świeżej krwi męczenników, cezara Kanossy w purpurowym płaszczu, schizmatyckiego biskupa w kapie białej, w tłumnem otoczeniu szlachty włoskiej i prałatów. Wstąpili do bazyliki, gdzie Klemens odśpiewał *Te Teum*.

Kiedy dzwon z wieży kościelnej powitał pierwsze wyrazy hymnu dziękczynnego, Grzegorz zadrżał i oczy mu zaszły łzami.

Lecz zapanował nad sobą, spostrzegłszy, że stoją za nim Victorian z oficerami normandzkimi i, zwróciwszy się do młodego gubernatora zamku św. Anioła:

— Haniebna komedya, — rzekł — parodya dyabelska tradycyi świętych! Cesarz nie może otrzymać korony imperatorskiej, jak tylko z rąk papieża, a Guibert, dopókim żyw, nie miałby pozoru zwierzchności duchownej, jak za zezwoleniem i jednogłośnem uznaniem ludu Rzymskiego. A ten lud ze mną jest.

Przypomniał sobie Victorian wczorajsze złorzeczenia i kamienie, świszczące mu nad uszami. Czuł on, że lud ten, dla którego od tylu wieków nędze papiestwa były widowiwiskiem bardzo zwyczajnem, nie omieszka zaprzeć się swego najwyższego biskupa, zanim potrzykroć kogut zapieje.

Wtedy to przez kilka tygodni Rzym przedstawiał widok niesłychany: papież więźniem w grobowcu Adryana, odosobniony od całego chrześciaństwa; antypapież, pełniący służbę Bożą u św. Piotra i prezydujący w synodach; cesarz — panem prawego brzegu Tybru, a gmin, władający lewym brzegiem i Kapitolem.

Można było widzieć przeciągające, dziwne korowody: to ambasadorowie wywłaszczonego Cezara greckiego, pod przewodnictwem Jordana, hrabiego Kapui, przychodzący prosić Henryka, by poszedł na Apulię i wypędził z Italii normandów; to znowu opat z Monte-Cassino, najwyższy dostojnik w duchowieństwie półwyspu, jadący konno, w otoczeniu swego sztabu mnichów i przybywający w celu pojednania Grzegorza z Henrykiem.

W rzeczywistości rozpoczęło pomiędzy papieżem a cesarzem, tym ostatnim i Rzymianami, układy bardzo dwuznacznej natury, które bynajmniej nie dla przywrócenia pokoju prowadzone były.

Miało zebrać się koncylium, dla przecięcia wielkiego sporu, trzymającego w zawieszeniu cały świat chrześciański; panowie rzymscy zobowiązali się żądać od Grzegorza przebaczenia i koronowania Henryka. Ten ostatni, dla ułatwienia zebrania się koncylium, w połowie lata cofnął się do Toskanii, zostawiwszy załogę, rozłożoną obozem dokoła zamku św. Anioła, gdy tymczasem Klemens III powrócił do Tivoli.

Koncylium, złożone z biskupów, przybyłych z południowych Włoch i Prowancyi, wiernych Grzegorzowi, a z góry wrogo usposobionych dla Henryka, istotnie zgromadziło się w listopadzie 1083 roku w zamku św. Anioła. Po upływie dni kilku rozeszło się, nie ukończywszy sporu, od którego umknęli biskupi ze stronnictwa cesarskiego.

Baronowie rzymscy, straciwszy nadzieję wyjednania u Grzegorza uroczystej koronacyi, według rytuału, używanego od czasów Karola Wielkiego, zapytali cesarza, czyby się zadowolił przyjęciem korony bez namaszczenia sakramentalnego, podanej mu na końcu laski, poprzez strzelnicę fortecy. Henryk nie dał odpowiedzi na tę szyderską propozycyę i gotował się do czwartej wyprawy przeciwko Rzymowi.

Dnia 21 marca 1084 r. w dzień św. Benedykta, wszedł przez bramę św. Jana w

do polityki rządu w prowincyach wschodnich i zaznaczył, iż rząd pruski postanowił natychmiast wykonać, dawniej powzięte postanowienia, odnoszące się do popierania tam niemczyzny. — Dalej oświadczył Bülow, że rząd tem więcej uważał to za swój obowiązek, ponieważ kwestya prowincyi wschodnich zawsze była najważniejszą sprawą wewnętrznej polityki pruskiej, i rząd o tem jest mocno przekonany, że tylko na drodze, na jaką wszedł, może być utrzymaną całość i nienaruszalność monarchii, jakoteż niemieckiego stanu posiadania. Wobec walki, z jaką wystąpiono przeciw niemczyznie, istnieje zamiar reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, ponieważ dawna organizacya jest niewystarczającą. Co do wszystkich szczegółów nowej organizacyi, istnieją pewne wątpliwości, pewnem jest jednak, że komisya zostanie podzieloną na dwie części, dla Poznania i Prus zachodnich, a na czele każdej stanie starszy prezydent. Należy się spodziewać, że sprawa ta do dnia 1. kwietnia będzie uregulowaną.

Później zaś przypomniał kanclerz, że już w roku ubiegłym uchwalił Sejm 250 milionów marek na te cele, przez co fundusz kolonizacyjny doznał znacznego wzmocnienia, ale potrzebne są jeszcze dalsze sumy, które mówca wyliczył. Między innemi podniósł, że nauczyciele, urzędnicy i t. d. w prowincyach wschodnich różne dodatki za wytrzymałość na ciężkiem stanowisku otrzymywać powinni.

Jeszcze jeden szczegół z mowy Bülowa należy zapamiętać. Twierdził on, że jednym z najskuteczniejszych środków popierania niemczyzny na Wschodzie jest instalowanie garnizonów; początek już zrobiono, wysyłając po jednym batalionie wojska do Wrześni i Śremia. W tym celu wyznaczono na budowę koszar 3 miliony marek.

W końcu hr. Bülow oświadczył swe wielkie zadowolenie z tego, iż hr. Limburg (konserwatysta) cieszy się z powodu postanowionej budowy cesarskiego zamku w Poznaniu. Jego zdaniem budowa tego pałacu ma stanowić nietylko zewnętrzne znamię niemieckości tejże prowincyi i jej przynależności do pruskiej monarchii, ale także ma dać sposobność królowi do częstszego w prowincyi Poznańskiej rezydowania i właśnie tej prowincyi nadać znamię jego osobistego zainteresowania się i osobistej około tej prowincyi pieczy króla.

Co za honor, co za cześć!

Wiadomości polityczne.

— Ormiańsko-gregoryański patryarcha w Konstantynopolu, Ormanian, padł onegdaj ofiarą zamachu. W sprawie tej donoszą ze stolicy Turcyi, że podczas mszy, którą odprawiał pontyfikalnie w katedrze, położonej w dzielnicy Kumkapu, jakiś ormiański elew aptekarski dał 2 strzały rewolwerowe do patryarchy. Jeden strzał zranił patryarchę w prawe ramię nieznacznie. Jak się zdaje, elew jest członkiem rewolucyjnego komitetu armeńskiego.

Zamach ten jest o tyle znamiennym, ponieważ wykazuje, że rewolucyoniści ormiańscy w Turcyi, pomimo strasznych prześladowań nie myślą o zrzeczeniu się czynnej akcyi.

— Damad Mahmud, szwagier sułtana Abdul Hamida, o którego śmierci w Brukseli doniosły wczorajsze telegramy, uciekł przed trzema laty z Konstantynopola wraz ze swoim synem, bo groziło mu wygnanie. Winą jego i syna było to, że „władca wiernych" podejrzywał ich o sympatye do stronnictwa młodotureckiego. Zmarły uciekł na statku angielskim; udał się naprzód do Korfu, następnie do Genewy i Paryża. Wszędzie go ścigali agenci policyi tureckiej, wreszcie na gościnnej ziemi belgijskiej znalazł przytułek.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Kalendarzyk. Dziś Fabiana i Sebastyana. Jutro Agnieszki p. m. Pojutrze Wincentego m.

Dziś o godz. 8 rano — 16° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek (siódmy występ p. H. Modrzejewskiej) „Walka kobiet", kom. w 3 akt. Scribego i Legouvego.

W środę (ósmy występ p. H. Modrzejewskiej) „Warszawianka", pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego, „Jesiennym wieczorem", obraz sceniczny J. Maskoffa.

W czwartek występ grona aktorów teatrów paryskich z p. Georgette Leblanc, żoną Maurycego Maeterlincka, „Monna Vanna", dramat w 3 aktach M. Maeterlincka.

W sobotę (dziewiąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

W niedzielę (dziesiąty występ. p. H. Modrzejewskiej) „Marya Stuart".

Rocznice.

Dnia 20 stycznia 1319 r. odbyła się koronacya na Wawelu Władysława Łokietka i żony jego Jadwigi. Pierwsza to koronacya królów polskich w Krakowie; przedtem koronowali się w Gnieźnie. Na koronacyi ustanowił Łokietek, że orzeł biały ma być herbem całej Polski.

Nazajutrz, dnia 21 stycznia 1319 r., Łokietek, ubrany w szaty królewskie, odbierał na Rynku krakowskim przysięgę wierności od mieszczan.

Tegoż dnia, 1633 r. składał hołd Władysławowi IV. elektor brandenburski, jako książę Prus wschodnich. Nie sądził zapewne

---

towarzystwie antypapieża, i dwaj ci sprzymierzeńcy obrali sobie za rezydencyę pałac Lateranu.

Długa zima, ciężko, boleśnie, wlokła się dla Grzegorza VII.

Daremne koncylium, zasiadające w pośród murów jego więzienia, dało mu odczuć bezwładność jego względem Kościoła. Apostolstwo wielkich papieży: św. Grzegorza Wielkiego, Leona III, Sylwestra II, wymykało się z jego rąk bezsilnych. Zdawało się, jakoby Bóg go opuścił.

Z dniem każdym dowiadywał się o wzroście stronnictwa cesarskich w Rzymie. Miasto, zubożałe przez dezercyę pielgrzymów, którzy od lat trzech nie śmieli odbywać wędrówek do grobu św. Piotra, zamierało z nędzy i nudów.

Czyż sprawcą tej niedoli nie był papież, którego przedtem kochano?

Lud prosty, obojętny na czystość Kościoła, na prawowitość pontyfikatu, podburzany przez niegodnych mnichów, już wykrzykiwał po rynkach, że pod rządami Klemensa, uznanego przez cesarza, odzyska nareszcie spokój, bogactwa i wesołość.

Często wśród nocy wstępował Grzegorz na najwyższy punkt św. Anioła wraz z Victorianem, a niekiedy zabierał z sobą Pię. Wpatrywał się w swoje metropolium, w oddalone wieże swego pałacu i swoich bazylik, i ze smutkiem wsłuchiwał się w szmery fal rzecznych i zmącone gwary miasta świętego.

Wtedy przez myśl mu nie przeszło sprzeciwiać się miłości dwojga młodych, pozwalał im, wspartym obok siebie na parapecie tarasu, gwarzyć o lepszej ich przyszłości.

On sam, cały zatopiony był w przeszłości, marzył o dniach wielkości swej religijnej, o tryumfie, jaki zgotował Kościołowi. Razu jednego odgłos pocałunku wyrwał go z ciężkiej zadumy, i spojrzał surowo na dwoje narzeczonych. Lecz smętny jęk dzwonu, nawołujący do gaszenia ognisk, nagle odwrócił jego uwagę i, ukołysany poważnym tym dźwiękiem, znowu rozpoczął przegląd wszystkich tych bazylik, jak widma, we mgle skąpanych, w których wzbronionem mu było chwalić Najwyższego.

Teraz już każdy dzień przynosił nową gorycz, coraz ohydniejszą obelgę dla jego pontyfikalnej godności.

Parlament, utworzony ze szlachty, mieszczan rzymskich i biskupów schizmatyckich, stanął przed bramą zamkową, ogłaszając Grzegorza za zrzuconego z godności i jednogłośnie uznając Guiberta, jako prawego papieża.

W niedzielę kwietnią został wyświęcony w Lateranie przez biskupów lombardzkich, patryarcha Rawenny; w dzień Wielkanocny Klemens III namaścił i ukoronował u św. Piotra cesarza Henryka i jego żonę Bertę. Następnie rzymianie nadali cesarzowi tytuł patrycyusza.

Henryk wraz z Klemensem ujęli w ręce najwyższy ster rządu Kościoła, zmienili administracyę miejską Rzymu, zamianowali święte kolegium i siedmiu biskupów przedmieściowych. Bili monety i dekrety wydawane oznaczali datą pontyfikatu antypapieża. Następnie Henryk oblegał ostatnie warownie Grzegorza, palił pałace jego stronników i wziął szturmem Kapitol. Pozostała tylko twierdza św. Anioła, łódź Apostolska, ostatni szczątek rozbitej nawy Kościoła powszechnego.

Pewnego rana rzymianie sami rzucili się na św. Anioła, owi kowale i owi pasterze wołów, co kiedyś wyrwali swego papieża ze szponów Cenciusa. To było ostatnią kroplą z kielicha goryczy. Oblegli tragiczną fortecę z krzykami wściekłości, grożąc powieszeniem Ojca św. lub śmiercią głodową.

Tym razem nieugięty mnich czuł, że go opuszczają siły.

(C. d. n.).

ten hołdownik, że następca jego za dni naszych będzie stawiał zamek dla siebie w Poznaniu. Czasy się zmieniają— *fortuna variabilis*, ale *Deus admirabilis* i kto wie, kto w tym zamku będzie kiedyś miał swoją rezydencyę.

Walne zgromadzenie Tow. opieki nad weteranami z roku 1831 odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesa p. Józ. Męcińskiego. Towarzystwo istnieje już rok 22-gi. Obecnie udziela zapomóg 7 weteranom, z których najmłodszy wiekiem liczy lat 89, reszta powyżej lat 90. Składki prywatne na cele Towarzystwa prawie zupełnie ustały; środki czerpie Towarzystwo ze subwencyi Sejmu kraj., Rad miejskich Lwowa i Krakowa, Kasy oszczędności m. Krakowa, oraz obywatelstwa b. obwodu stryjskiego, które dwa razy do roku przysyła znaczniejsze zapomogi. Komitet udziela weteranom zapomóg od 20—50 k. miesięcznie; ponosi koszta leczenia i pogrzebów, prócz tego udziela im nadzwyczajnych dodatków na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy. W roku zeszłym dochody wynosiły w Krakowie 5.924, rozchody 4.853, we Lwowie dochody 4.569, rozchody 3.192 k.

† **Edward Engl**, naczelnik urzędu pocztowego i telegraficznego na dworcu kolejowym, zmarł w dniu wczorajszym w 61 roku życia. Nieboszczyk, wzorowy urzędnik, cieszył się sympatyą w szerokich kołach naszego miasta. Był poza urzędem obywatelem, człowiekiem prawym; ceniono go też za niepowszednie przymioty towarzyskie. Pogrzeb zmarłego odbędzie się d. 21 b. m. o godz. 3, z urzędu pocztowego na dworcu kolejowym.

Komitet II. wystawy gwiazdkowej w Krakowie, po ukończeniu i zamknięciu rachunków, następujący wynik do publicznej podaje wiadomości:

„Ogólna suma dochodu wynosi 1841 koron i 35 halerzy — cyfra rozchodu zaś 1819 koron i 10 halerzy. Pozostaje zatem kwota 22 korony i 25 halerzy, która, złożona na książeczkę kasy oszczędności, stanowić będzie fundusz podstawowy przyszłej wystawy. Wystawę zwiedziło przeszło 2000 osób, co wobec krótkiego, bo tylko 9 dniowego terminu trwania wystawy, okazuje niezwykłe zainteresowanie. Jakkolwiek mniejsza rozmiarami od swej poprzedniczki, ostatnia wystawa nader świetnym pochlubić się może rezultatem — nietylko bowiem dała możność zbytu tym wystawcom, którzy szczególniej w zakresie przemysłu domowego nie mają jeszcze otwartych rynków zbytu, lecz poznajomiła szerszą publiczność z tem, co u nas na polu przemysłu krajowego dotychczas zdziałano, przyczem wykazała zupełnie nowe, bo po raz pierwszy u nas występujące wyroby, szczególniej w dziale zabawek dziecinnych. Komitet, zachęcony dotychczasowym wynikiem pracy, postanowił podjąć dawno już kiełkującą myśl, urządzenia tej jeszcze jesieni wspólnie z firmami krajowemi wystawy „domu polskiego“, mającego zjednoczyć wszelkie działy przemysłu krajowego w artystycznie harmonijną i narodowo charakterystyczną całość. Nie wątpimy, że urzeczywistnienie tej myśli znajdzie chętny odzew i pomoc zarówno u firm krajowych, jak i w szerokich warstwach publiczności“.

Komunikat teatralny. „Monna Vanna“ Maeterlincka w wykonaniu pani Georgetty Leblanc-Maeterlinck da poznać publiczności naszej dzieło wielkiego poety, odegrane ściśle wedle jego wskazówek. P. Leblanc-Maeterlinck studyowała tą rolę na próbach pod kierunkiem autora, swego małżonka i zyskała wybitne powodzenie w Paryżu, które skłoniło impresaria Schuirmanna do zorganizowania z tą artystką nowego *tournee* po całej Europie. Niektórzy widzą w niej następczynię Sary Bernhard, czy to prawda, wkrótce będziemy się mogli o tem przekonać.

Dyrekcya teatru przygotowała do wystawienia w b. miesiącu i w ciągu lutego: „Wyzwolenie“, dr. w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. „Luminarza“, kom. w 4 aktach St. Kozłowskiego. „Dyrektora“, dr. w 5 akt. J. Żuławskiego. „Pokojówkę“ (Nelly Rouer), kom. w 3 akt. Hennequin'e, (tłumacz. z francuskiego). „Markiza de Pnola“, sztukę w 3 akt. P. Hervieux, (tłumacz. z niemieckiego). „Dekadentów“, kom. w 3 aktach Wład. Gorczyńskiego, „Sumienie kapłana“, dramat w 5 aktach Anthelma, „Szał“, dramat w 3 aktach Strinberga itd. itd. Rozpoczęły się już przygotowania do „Wyzwolenia“, do którego p. Spitziar maluje nową dekoracyę, przedstawiającą wnętrze katedry na Wawelu.

Czytelnia teatralna w Krakowie. A zatem artyści krakowscy poszli śladem swych lwowskich kolegów, stworzyli sobie własną instytucyę towarzyską, ognisko, przy którem będą się mogli skupiać codziennie: założyli Czytelnię teatralną. Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu odbyło się otwarcie „Czytelni“, a udział w tej uroczystości teatralnego światka wzięła także p. Helena Modrzejewska. Akt ograniczył się na przemówieniu reżysera naszej sceny, p. Walewskiego, który został wybrany przewodniczącym instytucyi. Przemówienie to było krótkiem wygłoszeniem programu „Czytelni“, określeniem zadania jej, które jest bardzo wdzięczne: ułatwianie członkom zapoznania się z ruchem literackim, dalsze kształcenie, to myśl przewodnia założycieli.

Mamy nadzieję, że „Czytelnia teatralna“, wierna temu programowi, spełni to zadanie i zyska sobie poparcie i uznanie ze strony wszystkich mieszkańców miasta.

Lokal „Czytelni“ mieści się w domu pod l. 9 przy ul. Niecałej.

Ze Sokoła. Ostatnie przedstawienie żywej szopki w tutejszym Sokole odbędzie się w piątek d. 23 bm. wieczór o godz. $7^1/_4$. Bilety sprzedaje handel p. Rudnickiego (linia A-B).

Jasełka. Od zarządu Czytelni kolejowej odbieramy następujący komunikat: „Dnia 18 stycznia b. r. odbyły się na żądanie członków i gości po raz drugi „Jasełka“, utworu ks. kanonika Jana Łabaja, odegrane przez młodzież szkolną. Sala Czytelni kolejowej już o godzinie 3 po południu napełniła się po brzegi, przeważnie dziatwą z rodzicami, a nie brakło też i naszych braci Ślązaków, z pod zaboru pruskiego, którzy, zwiedzając tę prastarą stolicę Jagiellonów, nie omieszkali również zaszczycić naszego Stowarzyszenia Kolejarzy, za co im Zarząd Czytelni szle serdeczne: Bóg zapłać. Obecni rodzice i dziatwa obsypali grającą młodzież szkolną burzą oklasków, a zarząd Czytelni składa rodzicom za ich obecność z dziatkami serdeczne podziękowanie. Oby tak częściej uczęszczały nasze małki polki na takie Jasełka ze swemi dziatkami, a nie byłoby między nami tylu rozterek i moglibyśmy częściej dla ożywienia ducha w naszych dzieciach urządzić coś podobnego.“

Posypywanie chodników piaskiem tak surowo nakazywane przez magistrat rozmaitego rodzaju obwieszczeniami — w żaden sposób „nie chce wejść w życie“. Sprawę tę badaliśmy, bo chodziło nam o to, na kogo spada odpowiedzialność i czy niewypełnianie przepisów magistratu na tym punkcie jest skutkiem niedbałości dozorców kamienic, czy winą właścicieli domów.

Badania nasze wypadły na korzyść... stróżów kamienicznych. Niektórzy panowie „kamienicznicy“ tanim kosztem chcieliby pozbyć się wszystkich obowiązków, jakie wkłada na nich tytuł własności — to też mamy cały szereg kamienic, gdzie dozorcy domów o piasek, czy o trociny muszą starać się „własnym przemysłem“. Takie starania nie obchodzą się bez pewnych wydatków, na które nie stać tych biedaków, pełniących ciężką służbę wzamian za jakieś liche pomieszkanko, i nie pobierających zresztą żadnego innego wynagrodzenia, więc nie dziw, że i wszelkie przepisy magistrackie o posypywaniu chodników nie są wykonywane.

Nie do stróżów zatem, ale do właścicieli kamienic musimy mieć pretensyę, gdy padamy na śliskich, nieposypanych chodnikach! Nie stróżów, ale właścicieli kamienic powinien pilnować i karać za niespełnianie tych przepisów magistrat.

Obficie ubielił dzisiejszym rankiem szron drzewa na plantach, druty telefoniczne i fasady kamienic. Mróz nietylko, że nie zelżał, lecz owszem wzmógł się jeszcze. Dziś rano w zacisznem miejscu termometr wskazywał 14 stopni Celsyusza poniżej zera. Wiatru niema na szczęście, więc zimno nie daje się czuć tak dotkliwie. Z poza gęstej mgły, jaka przesłania niebo, przebijają się ciekawe promienie słonka.

Towarzystwo „Wszechnica Mickiewicza“, dla uczczenia 40-letniej rocznicy powstania 1863 roku, urządza we czwartek d. 22 stycznia 1903 r., o godz. 6-tej popołudniu, wykład W. Lutosławskiego, „Odrodzenie narodu przez religię“, w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej Nr. 31. Czysty dochód na krakowski oddział Towarzystwa Eleuzys, poczwórnej wstrzemięźliwości od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Wykłady W. Lutosławskiego o Królu Duchu Słowackiego rozpoczną się w tejże sali teatru ludowego ul. Krowoderska Nr. 31 w niedzielę 25 stycznia o godz. 5-tej popołudniu.

Nagły zgon. W Podgórzu zmarł nagle na udar sercowy ajent tutejszej dyr. policyi, Franciszek Lamber, w wieku lat 48.

P. Kazimierz Miciński, właściciel sklepu ogrodniczego przy ul. Szewskiej, prosi nas o zaznaczenie, że roślin dekoracyjnych na bal ogólnoakademicki, który odbył się ubiegłej soboty, dostarczył jego zakład, a nie, jak mylnie podano, inna tutejsza firma ogrodnicza.

Komers kółka filozoficznego. W otwartej poraz wtóry, a znanej ongiś, piwiarni p. Deptucha przy ul. Szewskiej, gdzie przed laty zbierał się światek artystyczny i literacki, w piwiarni, którą niegdyś opiewali

tak wierszem, jak prozą, krakowscy humoryści, odbyło się wczoraj zebranie towarzyskie kółka filozoficznego *Almae matris*.

Wśród grona wesołej młodzieży, która odrzuciwszy nabok filozofię i teoryę światopoglądów przypuściła zacięty szturm do kuchni i piwnicy, zasiadło kilku profesorów, a mianowicie prof. Schwarzenberg-Czerny, prof. Zakrzewski i docent uniwersytetu dr. Kutrzeba. Zebranie było bardzo wesołe i ochocze, wygłoszono wiele mówek, wypito przyzwoitą ilość piwa, lecz i treść przemówień i podaż na „bombki" musimy zatrzymać w tajemnicy, gdyż towarzystwo było... zamknięte...

Jeszcze jeden „piwniczny!" Wczoraj przytrzymano na gorącym uczynku znanego włóczęgę i złodzieja, 16 letniego Jana Kluskę. Jasio już 20 razy był karany za kradzież, lecz go to widocznie nie zniechęciło, gdyż wczoraj dobrał się piwnic domu pod l. 27 przy ul. Radziwiłłowskiej; dzięki nabytej wprawie, zdążył już odbić kłódki od pięciu piwnic i zabierał się do wynoszenia zapasów, gdy stróż domu, zwabiony podejrzanym szmerem, podkradł się do piwnicy i „nakrył" ptaszka.

Kradzież kapeluszy. Przed paru dniami donosiliśmy o skradzeniu kilku tuzinów kapeluszy ze sklepu p. Banaschka przy ul. Miedzuch; otóż wczoraj przyaresztowano stróża przy Tow. Wioślarskiem, stolarza Jerzego Twardowskiego, oraz szwagra jego Wojciecha Dziedzica, robotnika studniarskiego. Sprzedawali oni pomienione kapelusze za pośrednictwem innych osób.

Nekrologia.

† Stanisław Zakrzeński, ucz. IV. kl. gimn. św. Jacka, zmarł dnia 18 b. m.

† Karolina z Benerów Jaśkiewiczowa, wdowa po nauczycielu, zmarła dnia 19 b. m.

† Natalia Witkowska, zmarła dnia 19 b. m.

Sprawy przemysłowe. Wydział krajowy nadsyła nam sprawozdanie z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 17 stycznia 1903 r. Wyjmujemy z niego kilka szczegółów:

P. A. Nawratil przedstawił wnioski obu komitetów, tyczące się pomocy, którejby należało użyczyć przemysłowi masarskiemu i piekarskiemu. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono:

1. Co do przemysłu masarskiego:

a) zachęcać do zawiązywania Spółek w celu wyrobu wytwornych, do eksportu zdolnych wyrobów masarskich i przychodzić im w miarę możności z pomocą z funduszu przemysłowego, a żądać popierania ich również ze strony ministerstwa handlu;

b) wysłać 2 do 3 młodych zawodowców na koszt kraju zagranicę, w szczególności do Pragi i Frankfurtu n. M., na czas 3 do 6 miesięcy, w celu obznajomienia się z najnowszą produkcyą wytwornych wyrobów masarskich i pasztetniczych.

2. Co do przemysłu piekarskiego:

a) udać się ze stanowczem przedstawieniem do rządu, ażeby w obronie ogółu społeczeństwa przystąpił raz do ścisłego zastosowania przepisów przemysłowych i sanitarnych do niezliczonej ilości pokątnych piekarń w kraju, których urządzenie urąga wielkim warunkom czystości i zdrowotności;

b) udać się do Wydziału krajowego, ażeby z takiem samem żądaniem odniósł się do burmistrzów miast.

Inne wnioski, tyczące się poparcia przemysłu piekarskiego, a w szczególności wypieku chleba, pozostawiającego w całym kraju tak wiele do życzenia i powstrzymania importu chleba morawskiego, którym kraj jest zasypywany, przekazano wraz z wnioskami stałym komitetom.

Udzielono sześć pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, a to: Towarzystwu tkackiemu w Kosowie 9.000 k., fabryce bielizny w Przemyślu 20.000 k., fabryce wózków i powozów w Stanisławowie 20.000 k., wyrobni pieców kaflowych w Wadowicach 8.000 k., na wyrób zabawek blaszanych we Lwowie 3,000 k., instalacyjnemu warsztatowi elektrotechnicznemu w Przemyślu 2.000 k., razem 54.000 k.,

Uchwalono zamieścić przy końcu rocznego sprawozdania Komisyi następujący wniosek:

Przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek komisyi, tyczący się podwyższenia krajowego funduszu przemysłowego do 5 milionów koron, przez wstawienie do budżetu krajowego corocznych dotacyi po 100.000 k. z równoczesnem upoważnieniem banku krajowego do zaliczkowego wypłacania kwot, potrzebnych na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 milionów kor.

Wyrok w procesie o szpiegostwo. Telegrafują z Przemyśla:

Antoni Burghardt uznany winnym zbrodni szpiegostwa i współwinnym zbrodni oszustwa, uwolniony zaś od zbrodni namawiania żołnierzy do wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym. Skazano go na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. — Jan Lewkowicz uznany winnym zbrodni szpiegostwa, uwolniony od zbrodni z § 228 ust. kar. Skazano go na 16 miesięcy ciężkiego więzienia. — Mendel Bruck uznany współwinnym zbrodni szpiegostwa i przekroczenia oszustwa. Skazany na 15 miesięcy ciężkiego więzienia — Juda Leib Fleischmann uwolniony od współwiny w zbrodni szpiegostwa, uznany winnym zbrodni oszustwa. Skazany na trzy miesiące więzienia. Józefę Burghardtową uwolniono.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj po zamknięciu numeru otrzymaliśmy depeszę: Godzina 11 rano. Pożar powstrzymał wysoki ziemny nasyp, zwany „Urobkiem", w czwartej grupie kopalni wosku. Spłonęło ogółem 5 domów mieszkalnych, jedna nowo zbudowana wieża Kaufmana po prawej — i jeden dom Mc. Garweya po lewej stronie Potoku. Miejsce pożaru to samo, co niedawno. Powodem wybuchu pożaru nieostrożność robotników w obchodzeniu się z ogniem. Ofiar w ludziach niema. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Pożar zlokalizowano.

Wylew Wisły. W sobotę przy 11 stopniach mrozu w godzinach rannych, rozpoczął się na Wiśle pod Warszawą wielki napływ kry, przy nagłym wzroście poziomu wody, z powodu przyboru, trwającego już od piątku. Woda wzniosła się szybko i dosięgła wczoraj 14 stóp wysokości pod Warszawą.

Lody uderzyły całą masą na zimujące w łasze wiślanej na Pradze parostatki, berlinki, gabary, krypy i przystanie rzeczne. Zgniotły zupełnie dwie krypy i szkołę pływania p. Kozłowskiej, oraz wyrzuciły na ląd wypchniętych kilkanaście statków.

Przystań Tow. wioślarskiego lód wepchnął w krzaki, ale jej nie uszkodził, dzięki obronie służby przystaniowej. Woda zalała również dwa domki koło wału, przy tamach stojące, ale mieszkańcy ich wcześniej wyprowadzić się z nich zdołali. Przy mrozie zatopione domki te, częścią na palach zbudowane, pokryły się niemal do dachów lodem. Zalaniu i zawaleniu piętrzącemi się lodami uległy prawie cała łacha, łąki kamionkowskie, Saska i Wilcza kępa.

Na lewym brzegu Wisły w obrębie miasta woda zalała wybrzeże bulwarowe, w różnych punktach na Solcu, przy wodociągach miejskich, oraz przy młynie i warsztatach żeglugi parowej M. Fajansa. W tych ostatnich, pomimo obrony personalu robotniczego, kra zrzuciła z rusztowania statek „Warszawę", inne powyrzucała na ląd; bliżej ku środkowi wybrzeża miejskiego wypchnęła również statek „Delfin", który jest przewrócony na bok.

Przy silnym mrozie sobotnim Wisła o godz. 5-tej popołudniu stawać zaczęła, a do godz. 7-ej wieczorem, powtórnie już tej zimy zamarzła z obydwu brzegów pod Warszawą. W nocy wczoraj woda przybierała jeszcze, ale w ciągu dnia od godziny 10 r. zaczęła już powoli opadać, co zdaje się wykluczać obawy dalszego i większego wylewu.

Spadek ten jednak wynosił w ciągu niedzieli do wieczora tylko pół stopy.

Romans Girona na scenie. Jeden z teatrów wiedeńskich zapowiada sztukę w 5 obrazach, bohaterem której jest Andrzej Giron, znany z ostatniego skandalu książęcego na dworze saskim. Wystawienie tej sztuki zostało opóźnione z powodu, że cenzura chciała koniecznie wyrzucić z tej sztuki wszystkie alluzye, tyczące się romansu Girona z następczynią tronu. Zadanie cenzury było trudne i bardzo delikatne.

Kraj złota i marmuru. Tak ciekawie można bez przesady nazwać ładną okolicę w stanie australskim Nowej Południowej Walii, o której pewien podróżnik angielski opowiada następujące ciekawe szczegóły:

Stolicą prowincyi jest Goubburn. Niedaleko stamtąd znajduje się malownicze miasteczko Bugonia, leżąca w okolicy bardzo obficie nawodnionej i bajecznie urodzajnej, w wielu punktach okręgu znaleziono złoto, i to w takich ilościach, że niebawem bez wątpienia powstanie tam żywy przemysł górniczy. Nadto znajdują się w całym okręgu olbrzymie pokłady marmuru, w których kryje się mnóstwo bardzo ciekawych pieczar i naturalnych tuneli. Jedna pieczara na pięćdziesiąt przeszło metrów głęboka, zawiera na dnie prześliczne stalaktyty. Godnym widzenia jest tunel naturalny, długi na 10 metrów a wysoki na 30 m. Ściany są strome, sklepienie okrągłe jak w tunelu sztucznym, a jednak tak gładkie, jakgdyby je ręka ludzka wyciosała. Z jednej ściany tunelu prowadzi długi krużganek zawieszony stalaktytami i ozdobiony mnóstwem marmurowych baseników, w których znajduje się czysta jak kryształ woda. Wogóle w okolicach tych natura zastąpiła w zupełności architekta stwarzając prześliczne sale marmurowe, długie kolumnady, schody i t. p. Najpiękniejsza grota w formie sali na 40 metrów wysokiej, istnieje w prześlicznym pokładzie błękitnego marmuru, usiana kryształami górnymi i zraszana ślicznym strumieniem, spływającym po jednej ścianie.

Obok kompleksu pieczar Bugonijskich istnieje jeszcze drugi kompleks niemniej bogaty, zwany Terrara. Tam także znajdują się wspaniałe sale, chodniki i krużganki, z których wysokich sklepień zwisają miliony najprzedziwniejszych stalaktytów. Większość tych pieczar nie jest jeszcze zbadana, ponieważ dostęp do nich jest bardzo trudny. Niemniej jednak stanowią one jeden z najpiękniejszych osobliwości, w które obfituje Australia. Nie ulega wątpliwości, że kiedyś, kiedy środki komunikacyi zostaną jeszcze bardziej niż dzisiaj udoskonalone, Australia stanie się celem podróży wielu turystów i przyjaciół natury.

Ślub na łożu śmierci. W tych dniach zmarł w mieście Milwaukee, w stanie Wisconsin, „król przemysłu drzewnego", William Bradley. Na łożu śmierci poślubił Bradley pannę Mary Meyer, swoją sekretarkę, zostawia-

jąc jej majątek, oceniony na 40 milionów dolarów.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLLERA: M. Rastawiecki z Niemiec, Bog. Nowakowski, Józ. Plechowski, Tad. Siekierzyński, Kar. Żak z Żytomierza.

Z sali sądowej.

(Więc kto powinien stanąć przed sądem?!)

Kraków, 20 stycznia.

Na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj dwóch ludzi...

Czy ludzi zdrowych, silnych, zdolnych do fizycznej i moralnej odpowiedzialności? Nie! Na tej ławie oskarżonych zasiadło wczoraj dwóch kaleków, o twarzach zczerniałych, popalonych, porozrywanych, niby o jednej wielkiej bliźnie w której kryją się zgasłe oczy, o dłoniach, co są jedną wielką napół zabliźnioną raną, otwierającą się przy każdym ruchu, o postaciach, okrytych łachmanami, skrzywionych, wynędzniałych, które przypominają raczej trędowatych paryasów wschodu, niż ludzi.

I litość i mimowolna jakaś odraza budziła się w człeku na widok tych dwóch biednych robotników, którym kazano odpowiadać za przyczyny katastrofy, jakiej padli ofiarą.

Lecz trudno, sprawiedliwość musi być nieubłaganą, musi nie znać taksamo litości, jak i protekcyi!...

Niemało wrzawy narobiła w lecie z. r. wieść o strasznej katastrofie, która zdarzyła się w Trzebionce, w rafineryi nafty, należącej do „Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini". Dnia 4 lipca w wspomnianej rafineryi przy czyszczeniu kotłów nastąpiła eksplozya. Zatrudnieni wówczas przy pracy Franciszek Ryba, Stanisław Zając i Józef Żurawik, padli ofiarą tej katastrofy.

Ryba, który poniósł najcięższe uszkodzenia i został przywieziony do tutejszego szpitala św. Łazarza, zmarł nakoniec po piętnastu dniach szalonych mąk. Zając został niezdolny do jakiejkolwiek pracy i nie pozostało mu nic innego, jak wziąć kij żebraczy do ręki, bo „Spółka" złożona z jasnych panów, nietylko odmówiła mu wszelkiej pomocy, lecz jeszcze rościła sobie pretensye doń o straty, spowodowane eksplozyą, a Żurawik, jak uznał lekarz sądowy, został tylko „częściowo" niezdolny do pracy.

Doniesienie, które w tej sprawie wpłynęło do prokuratoryi, całą winę złożyło na tych trzech biednych robotników. Dwóch tylko można było pociągnąć do odpowiedzialności i dwóch zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Muczkowski, a wotowali radcy Błonarowicz, Ferens i sekretarz Müller. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Solak, a obwinionych bronili: Zająca dr. Isenberg z Krakowa, a Żurawika dr. Kepler z Chrzanowa.

Akt oskarżenia zarzucał obu oskarżonym, że przy opróżnianiu kotłów z asfaltu, gdy asfalt się zapalił, starali się ugasić płomienie, sypiąc na ogień miał węglowy, skutkiem czego wytworzyły się gazy węglowodorowe i spowodowały eksplozyę kotła.

Nie będziemy podawać całego przebiegu rozprawy, ale podniesiemy niektóre charakterystyczne momenty. I tak już sam trybunał zrozumiał, że obwinieni dziwnem zrządzeniem jakiemś dostali się na ławę oskarżonych, bo radca Błonarowicz niemal z sarkazmem badał:

— A cóż to? nie znacie chemii?

— Nie! wysoki trybunale... — brzmiała cicha odpowiedź głównego podsądnego Zająca.

— Jakto? nie uczęszczaliście na wykłady chemii? nie wiecie, co za gazy wywiązują się z węgla?

— Nie, wysoki trybunale...

Dalej pokazało się, że główny dozorca robotników w rafineryi polskiej, niejaki p. Frost, jest rodowitym niemcem i nie umie ani słowa po polsku, skutkiem czego wszelkie jego polecenia i nauki nie miały dla polskiego robotnika żadnej wartości, gdyż „szwabskiego szwargotania" nie rozumiano wcale.

Po wygłoszeniu mów obrończych, w których obaj adwokaci, a zwłaszcza dr. Isenberg, szczególny nacisk położyli na to, że roboty odbywały się bez fachowego dozoru ze strony fabryki, trybunał udał się na naradę i wygłosił wyrok uwalniający oskarżonych od winy, kary i ponoszenia kosztów sądowych, a podnoszący w motywach najwyraźniej, że „winnych szukać trzeba gdzieindziej!"...

Sprawiedliwość musi być nieubłaganą, musi nie znać tak samo litości, jak i protekcyi... Więc któż powinien stanąć przed sądem, na kogo spada odpowiedzialność?...

Na mocy tego wyroku obrońcy Zająca i Żurawika wnieśli skargę do sądu cywilnego przeciw „Spółce" o odszkodowanie i zaopatrzenie ich klientów.

Czeska obstrukcya.

(Do ilustracyi tytułowej).

Dokładnie pisaliśmy o przebiegu dwu ostatnich posiedzeń parlamentu, które, z powodu obstrukcyi pięciu posłów, tworzących czeską partyę agraryuszy, i radykału trwały więcej, niż po czterdzieści godzin.

Pięciu tylko ludzi potrafiło wstrzymać wszystkie prace parlamentarne, potrafiło wygłaszać długie, kilkogodzinne mowy, uzasadniające ich wnioski nagłe, które miały nieraz charakter wysoce humorystyczny, a parlament wobec tej obstrukcyi był bezsilny!



Pos. Czerny.

Wiceprezydent izby, p. Kaiser, pokazał niezwykłą swą wytrwałość. Podczas, gdy sala parlamentu opustoszała prawie zupełnie, gdy posłowie spali na kanapach kuluarów parlamentarnych, lub krzepili się w bufecie, on przewodniczył obradom na przemian z drugim wiceprezydentem Zaczkiem, pilnował porządku, uważał na każde słowo mowców, przywoływał ich do porządku.

Sala posiedzeń izby, cały parlament przedstawiły ciekawy, niezwykły widok.

Na kanapach po kuluarach posłowie spali w najlepsze, w sali obrad widziano tylko przewodniczącego, obstrukcyonistów i kilkunastu posłów, dla których bufet nie miał uroku, a kuluary kanap!

Najweselej było jeszcze w bufecie, gdzie ruch był bardzo ożywiony, gdzie koniak i szampan lały się strumieniem, a grano jak najspokojniej w karcięta.

Tysiąc anegdot krąży obecnie po Wiedniu o tych dwu posiedzeniach. I tak opowiadają sobie, że poseł hr. Wojciech Dzieduszycki na drugie posiedzenie zjawił się w sali z poduszeczką skórzaną, a, pytany dlaczego przyniósł z sobą taki „instrument", odpowiedział z całą powagą:

— Dlatego, że nie mogę spać bez poduszki!...



Pos. Zazworka.

Jakiś matematyk obliczył, że, gdyby obstrukcya potrwała jeszcze dalej przez trzy posiedzenia, bufet parlamentarny zarobiłby na czysto tyle, ile zarabia zwykle podczas dwumiesięcznej sesyi jesiennej, poseł Wolf przegrałby w karty nietylko swój honor, lecz nawet sztukę fechtowania, którą tak chętnie zasłania się w każdej „niemiłej" dlań okoliczności.



Pos. Rataj.

Wśród polskich posłów z uśmiechem dowcipkują, że w razie dalszego trwania obstrukcyi musianoby założyć w parlamencie specyalny „piwociąg" dla posła Szajera i jego nieodłącznego towarzysza Fijaka...

Nasza rycina tytułowa przedstawia salę posiedzeń Izby w czasie nocy, kuluary parlamentarne z posłami, śpiącymi na kanapach, i bufet, w którym skupił się cały ruch i życie. Oprócz tego podajemy podobizny trzech wodzów tej czeskiej obstrukcyi posłów: Rataja, Zazworki i Czernego.

O niesłychanych postępach sztuki i wiedzy lekarskiej, oraz o średniowiecznej operacyi rwania zęba.

Wytworny salon dentysty. Na prawej ścianie rozwieszone arcydzieła malarskie szkół: flamandzkiej, hiszpańskiej, krakowskiej i poznańskiej. Na lewej w przyzwoitym

porządku genealogicznym, szanowne podobizny przodków.

Pomiędzy nami, dokoła siedzącymi delikwentami, zawiązała się rozmowa w porządku, jak następuje:

Pan A. (uczony profesor, materacyk z wonnemi ziołami na prawym policzku). Tak, moi państwo, wiek bieżący najniezawodniej obdarzy nas pewną, szybką i tanią komunikacyą napowietrzną. Będziemy unosili się w przestrzeniach i...

Rachmil (długa kapota i czapka aksamitna — ozdobiona śladami puchu edredenowego — w ręku. Z powodu znacznej opuchliny, lewego oka wcale nie widać). I placyki wtedy będą potrzebowały stanieć. Ja wolę te balony nie doczekać.

Pani B. (dama z zębami przedniemi inkrustowanemi złotem). Chirurgia poczyniła olbrzymie postępy. Teraz najstosowniejszy czas na ulepszone balony.

Ja (osobistość niesłychanie zmizerowana, oczy zaczerwienione od długiej bezsenności. Co chwila podskakuję na taburecie, chwytam się oburącz za twarz i zionę przekleństwem; „niech cię wszyscy dentyści porwą!“). Co tam państwo pleciecie o wynalazkach! Gdy pomyślę, że za chwilę dentysta, uzbrojony w drąg żelazny, podda mnie torturom średniowiecznym, to aż we mnie dusza ze strachu podryga! (płaczę).

Pan A. Istnieje przecież chlorof rm?

Ja. Jestem drugi raz żonaty i mam serce zupełnie rozstrojone. Nie przetrzymałbym chloroformu.

Rachmil. Jaki pan miał w tem interes? Na czego się pan drugi raz ożenił?

Ja. Z głupoty. (pauza) Że też ta rozreklamowana i taka postępowa medycyna nie umiała dotąd wynaleźć sposobu zaradzenia bólowi zęba inaczej, jak tylko przez zadawanie cierpień pacyentom.

Pan A. Uśmierz swoją gwałtowność młodzieńcze. Cierpliwości, a wszystko jakoś się zrobi. Czy wiesz, ilu setek lat potrzeba, zanim ludzkość doczekała się telefonu? (z naciskiem) Siedemdziesięciu ośmiu wieków, licząc od epoki rozpoczęcia tworzenia się marmurków centkowanych! Przez tak długie wieki ludzie nie posiadali telefonu...

Rachmil (z przymileniem i pewną poufałością). Przepraszam, to jak oni dowiadywali się o kursa gieldowe?

Pani B. (z miną encyklopedyi). Oczywiście, przesyłali sobie wiadomości pocztą.

Rachmil (znacznie uspokojony). Bardzo dziękuję.

We drzwiach ukazuje się dentystka i daje znaki dziewicy, która przez cały czas, pod wpływem bólu, znajdowała się w stanie hypnozy.

Po chwili z „gabinetu“ dochodzą krzyki przeraźliwe.

Ja. Słyszycie państwo? Tam dzieje się zbrodnia.

Rachmil. Ta panienka musi pochodzić ze starego, gruntownego rodu. Ona ma u zębów głębokie korzenie. To musi robić ból przy wyrywaniu.

Ja. O kiedyż doczekamy czasów, gdy...

Pan A. (tonem *ex cathedra*). Cierpliwości, a doczekamy czasów (nie my, to w każdym razie nasi następcy w jednem z pokoleń), iż operacya rwania zęba będzie połączona z rozkoszą. Wielcy panowie będą utrzymywali dentystów nadwornych, jak dawniej utrzymywali dla swojej rozrywki karłów, śmieszków i lutnistów. Wielkie wynalazki zawsze nadchodziły po wielkich katastrofach...

Operowana (z najwyższem napięciem głosu). Gwałtu, ratunku! Ludzie miłosierni! Rusz się służbo bezpieczeństwa! O cienie moich dziadów! Panie operatorze! Zabierz cały mój majątek: poślij służącego po notaryusza... Zrzeknę się mojego wiana na rzecz pańską... tylko litości, litości!

Dentysta (uprzejmie). Trzy kwadranse cierpliwości i będzie po krzyku... Że szczęka nadłamana, to bagatela. Polecam pani salę chirurgiczną w szpitalu św. Łazarza.

Ja (zrywam się struchlały). Słyszycie państwo?

Pan A. (tonem profesorskim i zarazem uroczystym). To nic nie stanowi. Dla dentystyki ulepszonej jeszcze nie wybiła ostatnia godzina. Wszak i era turecka istnieje dopiero od r. 1321go.

Rachmil (blady, jak nowe prześcieradło). Owszem, owszem, ale ja tu zaraz przyjdę .. moje uszanowanie! (szybko opuszcza zebranie).

Pani B. Tak, panie profesorze. Nie przeczę, że w przyszłości dziać się będą dziwne rzeczy, lecz teraźniejszość... zmusza mnie do opuszczenia tego salonu. Do miłego widzenia.

Pan A. (zawzięcie szuka parasola). Tylko cierpliwości i wytrwania, a... parasol znal źć się musi. (Do mnie). Podobasz mi się pan, postanowiłem przeto...

Ja (tonem łatwej do zrozumienia ciekawości). Adoptować mnie i olbrzymi swój majątek...

Pan B. O, nie; postanowiłem zabrać cię stąd, młody człowieku.

Ja (zgadzam się z przyjemnością. Porzucamy miejsce kaźni.

Kącik humorystyczny.

Że upił się to fraszka, to całkiem zwykła rzecz! Gdy była pusta flaszka sam poszedł z knajpki precz, że jednak wódka w głowie zaczęła szumieć mu, latarni zgasił mrowie, a gasił co miał tchu! Że upił się, to fraszka, niedziwna rzecz dłań już, że „siedział“ to igraszka, wszak „wziął“ go „anioł stróż“... (*n*).

Na pensyi.

Dama klasowa do 15ej z rzędu panny.

— Dlaczego wczoraj nie była w klasie?

Uczenica (15-ta z rzędu taka sama odpowiedź).

— Bo pan profesor Literacki asystował wczoraj przy sprzedaży szczoteczek do zębów na cel dobroczynny, więc musiałam go zobaczyć i co kupić.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 20 stycznia.

Wiedeń. Saski major Salza przybył do Wiednia, jako gość cesarza Franciszka Józefa. Po południu będzie on u cesarza na osobnej prywatnej audyencyi.

Petersburg. W wczorajszej uroczystości Jordanu wzięli udział także: niemiecki następca tronu, carstwo i carowa matka.

Petersburg. Obiegające prasę tutejszą pogłoski o kandydaturze ks. biskupa płockiego, Szembeka, na katedrę biskupią wileńską, są zupełnie bezpodstawne. Według źródeł wiarogodnych, na kandydatów przedstawieni zostali: ks. Erdman, rektor seminaryum petersburskiego i ks. Frackiewicz, proboszcz parafii Ostrobramskiej. Pierwszeństwo będzie posiadał pierwszy, jako znający język litewski.

Stan zdrowia metropolity Kłopotowskiego pogorszył się.

Odessa. Dnia 15 b. m. wybuchł w więzieniu tutejszem, w którem znajduje się 600 więźniów bunt. Jak gdyby na dany znak; wszyscy więźniowie równocześnie poczęli wyłamywać drzwi w swoich celach i wybijać szyby w oknach oraz niszczyć meble. Pewna część, wydobywszy się na korytarze, porozbijała drzwi do reszty cel. Więźniowie zabarykadowali siennikami korytarze. Straż więzienna dała ognia. Dwóch więźniów jest zabitych dwóch ciężko rannych. Ponieważ pomimo tego sytuacya jest groźną, wezwano pomoc wojskową, która przywróciła spokój. Nazajutrz wybuchł podobny bunt we więzieniu kobiecem. Również i tu sprowadzono wojsko dla uśmierzenia rewolty. Jedną kobietę zabito. Z trudnością tylko przywrócono spokój.

Pekin. Rząd chiński oświadczył w odpowiedzi na notę mocarstw, że Chiny są zubożałe i ludność nie może płacić podatków. Wobec tych warunków Chiny nie mogą dopełnić umowy o odszkodowaniu dla mocarstw i proszą o pewne ulgi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odchodzą z Krakowa:

Godz 4·33 rano (poc. os.) do Oświęcima.
6·40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja i Czerniowiec.
8·10 rano (p. os.) do Lwowa Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, N. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy rusk.
8·30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8·40 rano (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Sącza, Zagórza Gorlic, Lwowa, Husiatyna
11·00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, N. Sącza, Orłowa i Jasła.
1·15 po poł. (p. os.) do Skawiny i Oświęcima.
1·30 po poł. (poc. mięszany) do Wieliczki.
1·50 po poł. (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2·49 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła i Zagórza.
6·15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Sącza.
7·55 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza
8·05 wieczór (poc. osob.) do Kocmyrzowa.
8·38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9·00 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Stryja.
9·30 wieczór (poc. mięszany) do Wieliczki.
10·55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki.
11·40 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano (p. os.) ze Lwowa Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6·05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6·50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7·30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7·45 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
8·45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Bukaresztu, Stryja, N. Sącza.
11·40 przed poł (poc. mięsz.) z Wieliczki.
1·10 po poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły
1·30 po poł (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia
2·24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
4·40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Now. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6·25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
6·50 wieczór (poc. mięszany) z Wieliczki.
7·10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
9·12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
9·38 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Now. Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.
11·05 wieczór (poc. osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Tani sklep chrześcijański **Pod Kościuszką** Kraków, ul. Mikołajska l. 1. poleca

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chrdniki.—Bieliznę stołową, męską i damską.

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Drobne ogłoszenia.

Potrzebna posługaczka do posług domowych na cały dzień Wiadomość ul. Graniczna Nr. 1, I p. na prawo.

Porady w sprawach administracyjnych, podatkowych, wojskowych, udziela „Biuro" ul. Łobzowska 41—II. od 10—3 godziny. 386 4—10

Interes naftowy istniejący od 10-ciu lat w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 7, gdzie mieści się też uprzywil. sprzedaż spirytusu denaturowanego **jest do odstąpienia.** 388 2—3

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu sukien damskich poszukuje zajęcia po prywatnych domach; jako też przyjmuje u siebie krawieczyznę, białe hawty, naprawę bielizny, szycie maszynowe i cerowanie pończoch. Adres: Iris, ul. Zacisze 5, parter na lewo drzwi 1 371 2—2

Bracia Tercyarze św Franciszka posługujący ubogim polecają:

Fabrykacyę mebli giętych

w Krakowie (Kazimierz) ulica **Krakowska l. 47.**

Najpowszechniej używane krzesła wyplatane jakoteż z fornirem są na składzie.

Fotele, taburety biurowe i salonowe tylko na osobny obstalunek po umiarkowanych cenach.

Wózek transportowy zabiera na żądanie meble do zreperowania i odwozi takowe jakoteż i nowo zakupione.

Łóżka składane jak ławki po 6 złr. za sztukę wypożycza się krzesła po najprzystępniejszych cenach. 352 8—11

Ociemniali Skrzypek i Pianistka

grający bardzo dobrze do tańca

upraszają jaknajuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe zamówienia na zabawy lub wesela, tak w miejscu jak i na prowincyę.

Ufni, iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwe poparcie ze strony ła-kawej Publiczności, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Muzykanci, w Krakowie ul. Halzlów 8, u Piotra Gołębia. 380 4—5

Obrączki ślubne złote **najtaniej wykonuje** 383 2—15

S. Żołdani jubiler

Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze,

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnowe i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 67

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u

Zygmunta Chilli

Krawca w Krakowie, Wielopole 3,

przy gł. poczcie. 313 17—32

Robi również za ogodą na raty

Wypożycza fraki i anglesy —

Lekcyi gry fortepianowej udziela osobom młodszym i starszym płatne z góry 30 ct. za godzinę. **„Nauczycielka" ul. Bogata 6. parter.**

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż przenoszę po N. Roku **sklep**

z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angiel. trwałem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, znajdujący się **w Krakowie, przy ul Mikołajskiej l. 1, naprzeciw pod l. 8.**

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy. 51

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera Krakowskiego" Karmelicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Antoni Hawełka

c. i k. dostawca Dworu

POLECA: **Ostrygi Ostendzkie**

Kawior niesolony

Winogrona słodkie świeże

Porter angielski

Jaskółcze gniazda 355 4—104

ZMIANA LOKALU!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że dotychczasową moją **RESTAURACYĘ**, którą znacznie powiększyłem i połączyłem **z handlem towarów kolonialnych, delikatesów i win,** przeniosłem z ul. Sławkowskiej 31, **na ul. Grodzką 35.**

Handel zaopatrzyłem w doborowe towary korzenne, owoce południowe, różne łakocie, wina węgierskie, austryackie i francuskie, oraz koniaki. **Wódki i rosolisy krajowe i zagraniczne.**

Restauracya wydawać będzie zawsze smaczne i zdrowe potrawy zimne i ciepłe, oraz różne przekąski.

CENY PRZYSTĘPNE. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecając się nadal łask. względom Szanownej Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.

O. FEDERGRÜN, ul. Grodzka 35.

AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

Wydawnictwa

„Kuryera Krakowskiego"

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,

Autotypii i

382 **Fotolitografii**

po cenach umiarkowanych

szybko i punktualnie.

ARTYSTYCZNO MALARSKA PRACOWNIA

Szyldów, robót dekoracyjnych i lakiernictwa

Odznaczona złotym medalem

Antoniego TOMASZEWSKIEGO

w Krakowie, Plac Szczepański L. 2.

Wykonuje nadal wszelkie roboty w zakres malarstwa szyldowego wchodzące.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.